Nr. 341.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 8. Grudnia 1895.

Poseł dr. Wielowieyski

o środkach zaradczych przeciw emigracyi do Brazylii.

Jak już onegdaj nasz telegram doniósł, obszernie omawiano w Kole polskiem sprawę wychodźtwa włościan galicyjskich do Brazylii i zakończono ją wyborem komisyi, która ma się tą sprawą zająć i odpowiednie wnioski Kołu polskiemu przedłożyć.

W dyskusyi nad tą nader ważną sprawą, wziął udział także poseł dr. Henryk Wielowiejski, który kwestyą wychodźtwa u nas, od samego początku nader gorliwie się zajmował i rzeczy tej nie mało czasu i trudu poświęcił.

Przedstawił on mianowicie Kołu polskiemu sprawozdanie w sprawie emigracyi i przedłożył projekta ustaw, mających na celu z jednej strony zapobieżenie szkodliwej gorączce emigracyjnej — z drugiej zaś ochronę włościan galicyjskich przed wyzyskiem ze strony agentów krajowych i zagranicznych.

Emigracya galicyjska — mówił poseł Wielowiejski — jest zjawiskiem złożonem i przedstawiającem kilka momentów, które ściśle potrzeba rozdzielić.

Jednym z nich jest wychodźtwo za zarobkiem na drodze wodnej i lądowej. Ludność chłopska z zachodniej Galicyi wychodzi od lat dziesiątek do północnej Ameryki. Że się osiedla tam w pewnej mierze, dowodem wzrost ludności polskiej w Unii — w przeważnej części jednak ogranicza się do zarobku, z którym następnie powraca do domu i byt swój nim polepsza. Ten rodzaj emigracyi, spowodowany silnym wzrostem ludności, rozdrobnieniem gruntów, brakiem zajęcia i zubożeniem, jest źródłem realnego zarobku a tem samem objawem względnie normalnym i ochroną przeciw niebezpiecznym ruchom socyalnym i zasługuje tem samem raczej na skuteczną opiekę ze strony społeczeństwa i państwa, niż na utrudnienia, jakie przedstawiają dotychczasowe policyjne środki.

Drugą kategoryę stanowią wędrówki robotników galicyjskich do państwa rosyjskiego i Rumunii, gdzie są wyprowadzani często przez niesumiennych agentów, będących w zmowie z równie niesumiennymi zagranicznymi pracodawcami i tamże wyzyskiwani. Wobec obu kategoryj potrzebną jest ustawa, regulująca działalność agentów przez koncesyonowanie, kaucyonowanie i kontrolę rządową, które też mowca ujmuje w swoim projekcie ustawy emigracyjnej, oraz rezolucyach, dążących do tego, aby emigracya obywateli austro-węgierskich uzyskała skuteczną opiekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Trzecią kategoryę stanowi gorączka brazylijska. O ile wychodziła tylko ludność najuboższa, pragnąca zarobku a chętna powrotu, to mogła zachodzić tylko kwestya należytej opieki i ochrony przed wyzyskiem. Wobec tego jednak, że ruch przybrał szersze rozmiary i ogarnął nawet majętniejsze warstwy włościańskie, które pozbywają się za bezcen kilkumorgowych nawet posiadłości dla niepewnych za morzami korzyści i wystawiają się na lichwiarski wyzysk miejscowych spekulantów, wyłudzających od nich mienie, — okazuje się konieczność wprowadzenia skuteczniejszych środków zaradczych. Rząd próbował przeciw temu środków policyjnych — i okazały się one raczej szkodliwymi. Towarzystwo św. Rafała próbowało chwycić w swe ręce opiekę nad emigrującą ludnością i na tej drodze, po uzyskaniu zaufania takowej, wpływać powstrzymująco przez oświecenie i życzliwą radę — ale ten i środek okazał się niedostateczny. Bo, jakkolwiek w paru powiatach od czasu działania komitetu Towarz. św. Rafała gorączka ucichła, ale proces uspokojenia jest zbyt powolny i gorączka na wiosnę znów może wybuchnąć.

Jedynym skutecznym środkiem na to, jest utrudnienie sprzedaży gruntów, a to z tej racyi, że sprzedaże te odbywają się na drodze oczywistego wyzysku ze strony spekulantów. Odpowiedni przepis ustawowy, podciągający ten rodzaj wyzysku pod kodeks karny, może być tutaj tedy dzielnym środkiem powstrzymania emigracyi samej przez ściganie owych niesumiennych nabywców, będących często także agitatorami emigracyi. Z tego powodu proponuje dr. Wielowieyski w tym duchu nowelę do ustawy o lichwie.

Prócz tego proponuje dr. Wielowieyski wniesienie rezolucyj w sprawie rozszerzenia działalności urzędów konzularnych dla skuteczniejszej opieki nad emigrantami poza granicami państwa, — oraz w sprawie poczynienia kroków dyplomatycznych u rządów niemieckiego, włoskiego, holenderskiego i belgijskiego, aby takowe ukróciły niesumienne operacye, jakich dopuszczają się bezkarnie agencye i towarzystwa żeglugi na naszych emigrantach jużto w tamtejszych portach, jużto przez rozsyłanie agitacyjnych pism po naszym kraju.

Komisya wybrana przez Koło polskie, którego skład podaliśmy onegdaj, rozpatrzy tak ten projekt dr. Wielowieyskiego, jak i inne i mamy nadzieję, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przedłoży Kołu odnośne wnioski.

Z Ossolineum.

Ktokolwiek baczniejszą zwraca uwagę na objawy ducha społeczności naszej w najszczerszych sferach, kto dotknął jej pulsu, kto w podniesieniu oświaty i umoralnieniu jej upatruje jedynie zbawienie, tego pocieszać musi każde usiłowanie, które ku temu prowadzi. To też zwiedzając instytut narodowy imienia Ossolińskich, przyklasnąć musi każdy szczęśliwej myśli urządzenia wystawy rycin, pochodzących z reprodukcyi dzieł znakomitych mistrzów, a to na korzyść przedewszystkiem tych maluczkich w duchu, dla których nieznane lub niedostępne są oryginały. Że sztuka przemawiając językiem zrozumiałym dla wszystkich, potężnym jest czynnikiem cywilizacyi, tego już chyba dzisiaj dowodzić nie trzeba.

Wystawa ta mieści się w korytarzu, wiodącym do galeryi i czytelni, który służy za poczekalnię czytelnikom. Zdobią go też i obrazy olejne. Otóż, gdy nas zapewniono, że egzemplarze wystawionych rycin będą w pewnych odstępach czasu zamieniane innymi tak, aby ciekawość i zamiłowanie widzów były wciąż podniecane, gdy ze sprawozdania czynności i zasobów Zakładu widzimy, że liczba rycin dochodzi do 25793 egzemplarzy, a więc, że wybór ich stosowny, kierowany wytrawnym smakiem na długo wystarczy — to zaprawdę niemożna odmówić inicyatorowi, którym jest konserwator muzeum, uznania, że tak w porę przychodzi z pomocą oświacie, niosąc dla serca i ducha szerokich sfer tak posilną strawę.

Bo też i przyznać trzeba, że w obec dzisiejszej apatyi ku wszystkiemu, czego nie jest celem pieniądz, w obec dzisiejszej płytkości życiowych pojęć jest to wyborna sposobność dla młodzi przeważnie szkolnej a ubogiej, która spragniona wiedzy ciśnie się do podwoji Zakładu, gdy w jego ścianach obok książki, ma też w w plastycznem przedstawieniu to właśnie, o czem ta książka mówi: o ważniejszych momentach dziejów naszych, o dobrych i złych losach, o naszych dążeniach i celach — słowem o tem wszystkiem, co nam na sercu leży, co nas beli i cieszy a co mistrze ołówka lub pendzla wypowiedzieli w sposób tak świetny, że nie tylko ducha podnosi, lecz daleki od banalności, wytwornością wykonania i szlachetnością pomysłu, smak i uczucie kształci i co najważniejsza, wskazując ideały dobra i piękna wymownie świadczy, że pomimo wyroku, który nas na śmierć skazał — żyjemy. A któż nie wie jak iskra rzucona do duszy w zaraniu życia, stanowi nieraz o jego losach.

Bo i przypatrzmy się tylko: oto przed nami akt wiekopomny unii dwóch narodów, do niedawna wrogich sobie, które starłszy głowę Krzyżactwa, będą przez długie wieki ochroną świata od dziczy wschodniej. Na to znakomite dzieło złożyli się dwaj mistrze: Matejko i Redlich. Naprzeciw przegląd wojska na placu saskim w 1824 roku — i jakiego wojska! — to obraz Rozena. Dalej Jan III Sobieski z wyżyn Kalenberga błogosławi pułki idące do boju w odsieczy Wiednia — malował Juliusz Kossak. Znowu obraz niewielki Maszyńskiego pełen niewysłowionego wdzięku: starej daty Polonus przywozi po raz pierwszy do szkół swego jedynaka i aby go po Bożemu wychować, oddaje do konwiktu OO. Dowinikanów. Postać witającego otwartemi ramiony przeora, zafrasowanie malca w obec nieznanego mu otoczenia, zdala od kochanej matki, swawolne ruchy biegnących z górnych piątr na spotkanie nowego kolegi przyszłych towarzyszy, którzy jakby dla dodania mu animuszu witają go figlami, gdy tymczasem pachołki niosą przywiezione klasztorowi prowizye a z nimi prawdopodobnie i dla osłodzenia doli nowego studenta matczyne przysmaki. Wszystko to zaś owiane taką atmosferą uczucia, taką znajomością, że w patrzących wywołać musi niejedno rzewne za przeszłością westchnienie.

Znowu: Jan Zamoyski bierze w niewolę arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną — dzieło Matejki. Naprzeciw Rewerę Potockiego w podróży do Lwowa zatrzymuje chłopek, aby mu oddać wyoraną buławę — obraz pyszny, jedna z najszczęśliwszych kreacyi J. Kossaka. Następnie napad wilków Kowalskiego, a więc rzecz uderzająca prawdą i energią właściwą temu malarzowi scen wiejskich. Za nim Artur Grottger przedstawia Sybiraków w ostatnim akcie krwawego dramatu, a przedstawia w sposób w jaki on tylko wykonać umiał. Nareszcie polonez Jankiela, w którym nieodtłowanej pamięci mistrz ołówka Andriolli, najtrwalszy pomnik dla siebie postawił.

Oto kilka obrazów, któreśmy zauważyli, o wielu innych dla braku miejsca mówić nie będziemy. Dodamy tylko, że zawieszone ich okazy we framugach i na ścianach korytarza przypomniały nam świeżo widzianą podobną wystawę rycin we Florencyi, zapełniającą całą długość ścian pasażu, łączącego galeryę Uffizii z galeryą Pitti, po nad Arno i ulice, na przestrzeni prawie półtora kilometra. Tak się kształci narody.

Stan. Adam.

Frak.

W krótce już zajaśnieje na niebie życia kawalerskiego, a nawet i niekawalerskiego konstelacya trzech gwiazd, złożona z fraka, klaka i lakierów i rozpoczną się starania, najświetniejsze promienie tej gwiazdy na swoję osobę ściągnąć.

W tej trójcy z wieku i urzędu pierwsze miejsce należy się frakowi. Jest on nieodzownym rekwizytem dla każdego, kto się czuje nieuschłą gałęzią wielkiego drzewa towarzyskiego. Stanowisko jego jest dominujące, mimo luźnych i silnych ataków. Przeciwnicy jego mogą sobie dwa razy dłużej i dowcipniej niż dotąd kpić z brzydkiej jego formy, z braku warunków istotnych do nazwy „stroju" i z dziwnego gustu tych, którzy go w rozmaitych okazyach wdziewają — nic im to nie pomoże, za słabi są, aby przeciw wodzie płynąć, zniewoleni są kontentować się teoretycznym oporem. Sami przy pierwszej sposobności, kiedy tego zwyczaj maga, nałożą go na wyprostowany grabiet z wielkiem staraniem, aby nigdzie nie „rzucał fałdów".

Tak to frak budzi powszechny interes — powszechny, bo i panie przecież, nieobojętnie „odnoszą się" jak mówi urzędowy styl — do tak ważnej kwestyi, zajmującej męskie umysły. Można tak twierdzić, a jednak niekoniecznie trzeba być dlatego zarozumiałym.

Tylko, że interes panów jest bezpośredni w całej historyi frakowej i dlatego żywszy. Nikt z nas u początku sezonu nie może być bez troski. Anuż tradycya ulegnie zamachom nowatorskim? Co będzie, jeżeli przeszłoroczny szyk w bieżącym sezonie i co do kroju i co do barwy zmieni się w przedpotopowe wykopalisko?

Niechaj się nikt nie trwoży — nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Miarodajne i miarobiorcze koła sztukmistrzów nożyc zapewniają z całą stanowczością, że męska szata balowa nie dozna żadnej radykalnej zmiany. Zostanie jak była. Tyle tylko, że zamiast z sukna będzie krajany z kaszmiru i „kamgarnu" — a kto się zechce wyodrębnić od reszty frakowego plebsu, każe sobie kamizelkę przyozdobić haftowanymi esami i floresami.

A frak kolorowy?

Odegrał już swoją rolę, zanim jeszcze na dobre weszła na scenę. Agitowali za nim krawcy, bo naturalnie nastałaby dla nich złota era, gdyby tak każdy Fikalski zniewolony był dobierać barwę fraka i... reszty do koloru swej cery włosów i gdyby trzeba było zmienić strój balowy parę razy w jednym sezonie. Na nieszczęście dla nich, na pożytek ich klientów nie stało się tak i — daj Boże — nie stanie, chybaby ekscentryczny Albion rozwinął sztandar buntu w tradycyi frakowej.

A teraz nieco historyi.

Frak tak samo jak jego ojca *juste-au-corps* wymyśliło wojsko, a książęta wprowadzili. *Juste-au-corps* wyrodził się z ówczesnego munduru francuskich żołnierzy, a Ludwik XIV awansował go na strój dworski. Pierwszy jednak król, który w wieku ośmnastym żołnierskiego kabata nie zrzucał nawet w domu wśród rodzinnego życia, urodził się naturalnie w Prusiech. Był nim Fryderyk Wilhelm I. Jego syn „wielki" Fryderyk nie zrzucał też nigdy munduru. Ponieważ jednak długie poły z przodu niewygodne były do jazdy konnej, odgięto je i przypięto na guzik, przez co odsłoniła się barwna podszewka. Dopiero po roku 1770 zaczęto się praktyczniej urządzać i po prostu obcinać przednie poły. W tym czasie też przybyła na kontynent z Anglii moda fraka, który dotąd odgrywał rolę stroju „do konia". Zdobył on sobie najpierw prawo obywatelstwa u mieszczan „emancypowanych", którzy go zaczęli nosić na znak podziwu i entuzyazmu dla angielskiej wolności i angielskiej konstytucyi. Uważano go wówczas w ogóle za odznakę głów wolnomyślnych, a okazało się to najoczywiściej w roku 1787 na zgromadzeniu francuskich notablów, na którem zjawił się stan trzeci bez wyjątku ufraczony. Za czasów terroru dla tej samej przyczyny przywdziewali mieszczanie frak i dopiero w XVI uczynił z niego uniform wojskowy. Za dyrektoryatu tak się rozpowszechnił u wszystkich, że modnisie aby się od reszty ludzi odróżnić zaczęli nosić długą *redingotę*. Czasy dyrektoryatu były też czasami *muscadinów*, którzy hołdowali ówczesnej anglomanii, podobnej nieco do naszego snobizmu *fin de siecle*. Stroili się w barwne, najczęściej brązowe sukienne fraki z wielkiemi, wykładanemi klapami, z wysokim białym, albo jak w *Angôt* czarnym kołnierzem, w którym broda jak w kołyce spoczywała i z t. zw. pirogiem, stosowanym kapeluszem na głowie. Za cesarstwa stał się frak tem, czem jest obecnie tj. strojem uroczystym, ale nie przestał jeszcze być ubiorem codziennym.

Największy tryumf święcił jednak frak na kogresie wiedeńskim. Na znanym obrazie tego kongresu widać cesarza Franciszka, cara i innych władców, wszystkich we frakach, podczas gdy dziś na podobnej uroczystości złotem przetykany frak dyplomaty ośmiłyby zupełnie bogate i świetne uniformy wojskowe. Po roku 1820 wszedł frak w tak powszechne użycie, że do dziś jeszcze nazywa się u Francuzów *habit* tj. ubiorem na codzień. W romansach Balzac'a i Stendhal'a widać jak wielką rolę odgrywały krój, barwa i guziki u fraka i jak ważną była kwestya czy żabot był zrobiony z koronek i z jakich. Aż strach zbiera pomyśleć, że i dziś mogłaby zapanować moda, wymagająca tylu i tak wielkich starań. Dopiero z czasem, gdy zaczęto pospieszniej pracować, uznano frak za zbyt niewygodny do codziennego użytku. Porzucono go, a wdziano z r. 1840 surdut, *redingotę*. Frak stał się wyłącznie toaletą towarzyską, czy jest haftowany złotem jak u dyplomatów, czy w palmy jak u akademików, czy kolorowy, czy wreszcie zwykły czarny, jak u pospolitych śmiertelników.

Dzieje fraka podobne są do dziejów tytoniu. Obaj zdobyli sobie prawo obywatelstwa w salonach, chociaż były czasy, w których nawet na ulicy nie wolno im było się pokazywać. Co do tego punktu ciekawym jest reskrypt cara Pawła I., niedawno ogłoszony w piśmie *Russkaja Starina*. Brzmi on tak:

„Panie rzeczywisty radco tajny i generalny prokuratorze ks. Kurakinie! Ze sprawozdania, złożonego Nam przez generalnego audytora ks. Szachowskiego, a dotyczącego sprawy pułkownika Szukowa z apszerońskiego pułku muszkieterów, dowiedzieliśmy się o nikczemnem zachowaniu się Pircha, wójta miejskiego z Brześcia w gubernii litewskiej. Zapomniawszy o wszystkiem, co winien swemu urzędowi i wbrew prawnym naszym zarządzeniom, ukazywał się on publicznie we fraku i okrągłym kapeluszu, a tym nieprzyzwoitym strojem dowiódł jasno i wyraźnie swojej zupełnej nieobyczajności. Gdy się jeszcze okazało, że tenże Pirch używał do posług domowych sług rządowych, wypędziliśmy go ze służby i rozkazaliśmy, aby podczas niedzielnej parady pułkownika Szukowa na klęczkach o przebaczenie prosił. Podaj pan to zarządzenie Nasze do publicznej wiadomości wraz z bliższymi szczegółami nikczemnego postępku Pircha, aby się i inni strzegli popełnić tego rodzaju rozpustę, taką nieprzyzwoitość i takie lekceważenie urzędowego stanowiska".

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6. grudnia.

W handlu zbożowym panuje tak samo za granicą jak u nas, usposobienie słabe, a przy małych obrotach ceny z trudnością się utrzymują. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż wobec małego zapotrzebowania, większe tranzakcye miejsca nie miały, a te jakie doszły do skutku odbywały się na podstawie cen z ostatniego targu.

Płacono pszenicę białą 7·25 do 7·45 zł., czerwoną nową 7·20 do 7·45 zł., żółtą n. 7·20 do 7·45 zł., żyto 6·65 do 6·85 zł., jęczmień browarny 6·40 do 6·80 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 0·— do 0·—, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Nafta galicyjska.** Z Londynu piszą: Amerykańska kompania *Standard Oil* (której prezesem i założycielem jest głośny miliarder John Rockfeller), ma w tych dniach rozpocząć w Londynie poważne układy o prawa eksploatowania pewnych terenów naftowych we wschodniej i zachodniej Galicyi. Eksperci tej kompanii badali tereny galicyjskie od d. 16. września do 19. listopada.

Jej romans.

Skończył się właśnie trzeci akt i bohaterka stała tuż przed „upadkiem." Nie było jednak jeszcze pewnem, czy katastrofa rzeczywiście nastąpi. Był to dramat jakiegoś francuskiego autora i wystawiał nerwy na ciężką próbę. Każda scena drażniła coraz bardziej słuchaczów, to też większość z nich zadowoloną była z piętnastominutowej przerwy, która teraz nastąpiła. Tylko młoda brunetka, tam na skrajnym fotelu, siedzi wpatrzona w zapuszczoną kurtynę, a z oczu jej widać, z jaką gorącą ciekawością wyczekuje zakończenia sztuki. Nagle drgnęła i odwróciła się jakby przestraszona. Bo oto głęboki głos męski szepnął jej do ucha:

— Czy znasz pani historyę szacha Nadura?

Młoda dama surowo spojrzała na natręta, który śmiał do niej przemówić. Był on wysokiej postaci, nie pierwszej młodości wprawdzie, ale rysy jego były zajmujące i wyraziste.

— Pozwól pani — mówił dalej. — Obserwowałem panią i przyszedłem jako psycholog do następującego wniosku: Kto zdradza takie nadzwyczajne zainteresowanie dla zmyślonych wypadków na scenie, dlatego albo teatr jest zupełną nowością, albo też sam marzy o przeżyciu scen, jakie się przed nim na scenie odgrywają...

— I do której kategoryi zaliczasz mnie pan — zapytała z uśmiechem młoda dama, zaciekawiona tą dziwną przemową.

— Naturalnie do drugiej! Cała istota pani mówi, że należysz do towarzystwa, że nie opuszczasz żadnej premiery, ani żadnego ciekawszego przedstawienia.

— I cóż z tego wynika?

— Nic więcej, jak tylko, że tęsknisz pani za czemś nieznanem, tajemniczem, denerwującem, że krótko mówiąc, chciałabyś przeżyć romans... Ale, jeżeli pani pozwolisz, mogę dostarczyć pani „jej romans".

Powiedział to tak spokojnie, jego wzrok pozostał tak naturalny, że nie mogła się gniewać na niego. Roześmiała się tylko i rzekła:

— Propozycya pańska jest piękną, ale okoliczności nie pozwalają mi korzystać z niej. Raz dlatego, że nie chcę naśladować bohaterki romansu...

— A powtóre?

— Powtóre, odjeżdżam jutro, a po przedstawieniu oczekują na mnie siostra i szwagier. Widzisz więc pan, że nie mam nawet czasu, aby się zająć kompozycyą romansu...

Sama nie wiedziała, dlaczego wdała się w taką żartobliwą rozmowę z tym nieznajomym. Być może, że sztuka ją podrażniła, albo też czuła się zupełnie pewną wobec tego człowieka, którego przed pięciu minutami wcale jeszcze nigdy nie widziała i o którym za dziesięć minut zupełnie zapomni.

— Jeżeli tylko o brak czasu się rozchodzi, łatwo temu zaradzić. Wspominałem już historyę Nadira. Znasz ją pani zapewne z „Tysiąca i jednej nocy".

— Czy mówisz pan o tym szachu, który skarżył się, że życie jest za krótkie i którego jakiś czarownik zanurzył w wodę, w której w ciągu sekundy przeżywał siedm lat?

— O tym samym.

— Ale ja nie wierzę w czarowników.

— Czy pozwoli pani wyleczyć się z tej niewiary? Do rozpoczęcia aktu brakuje jeszcze dziesięć minut. Nie użyję żadnego podstępu, a pomimo to w tych dziesięciu minutach przeżyjesz pani najciekawszą i najgwałtowniejszą część „swego romansu".

Młoda dama roześmiała się.

— Przyznasz pan sam, że pańska przepowiednia trąci humbugiem.

— Chcesz pani, czy nie?

— A więc chcę!

Teraz nieznajomy nachylił się do niej i patrzył jej prosto w oczy.

— Nazywam się Paweł Taruffy — rzekł silnym głosem.

— Ależ to jest nazwisko mego męża — odparła młoda dama zdziwiona. — Czy jest pan z nim spokrewniony?

— Wcale nie, łaskawa pani. Ja jestem rzeczywistym Pawłem Taruffy, ten drugi skradł mi moje nazwisko.

— Co?...

— Mąż pani podczas swego pobytu w Ameryce, był zatrudniony w moim domu bankowym. Zawiódł moje zaufanie i nietylko ukradł mi mój majątek, ale i moje dokumenty rodzinne. Rzeczywiście nazywa się on Imre Kerekes, a przywędrował był dlatego do Ameryki, ponieważ w ojczyźnie było mu za ciasno.

Młoda kobieta patrzyła na mówiącego osłupiałym wzrokiem, a usta jej drżały.

— Pan żartujesz?

— Niestety, nie. Mówię szczerą prawdę. Konsularnem poświadczeniem mogę wykazać, że nazywam się Paweł Taruffy. Nadto posiadam okólnik policyi nowojorskiej, wzywający wszystkie policye całego świata, aby śledziły za Imre Kerekesem, oskarzonym o kradzież, defraudacyę i bigamię.

— Bigamię?

— Tak; mąż pani ożenionym był w Ameryce i to dwa razy. Proszę, tu są dowody. Zechciej je pani przejrzeć.

Wyjął z kieszeni kilka stemplowych dokumentów.

— Ależ to po angielsku — wyjąkała.

Naturalnie, ponieważ w Ameryce język angielski jest językiem urzędowym. Nie umiesz pani po angielsku? W takim razie możesz pani przynajmniej sprawdzić, że tu jest mowa o Pawle Tarruffym a tu o Imre Kerekes. Słówko „bigamia" także nie może ujść uwagi pani.

— Mój Boże, mój Boże! Co się ze mną dzieje?

— Że Imre Kerekes ukradł mi mój majątek, mógłbym mu przebaczyć. Ale, że ukradł mi żonę, która z nim uciekła... nigdy! Prawdopodobnie ona sama wręczyła mu klucze od kasy.

— Nędznik!

— A teraz się zemszczę. Przybyłem dziś do Budapesztu i natychmiast udałem się do policyi, gdzie przedłożyłem całą sprawę. Być może, że mąż pani znajduje się w tej chwili już pod kluczem.

— Co za skandal! Jak przeniesie ten cios moja matka, moja siostra...

— A pani sama? Nie myślisz o sobie?

— Cóż mam począć?

— Mógłbym udzielić pani rady, któraby odwróciła katastrofę.

Młoda kobieta błagalnie złożyła ręce.

— O panie, uczynię wszystko... bądź miłosiernym...

— ...Ale pod warunkiem.

— Przyjmuję go z góry.

— Nie mów pani zbyt pospiesznie. Mogłabyś żałować. Cofnę moje doniesienie w policyi, skoro pani dzisiejszej jeszcze nocy odjedziesz ze mną do Ameryki.

— Oszalałeś pan?

— Nie. Powiedziałem już, że o pieniądze mi się nie rozchodzi, ale chcę pomścić obrażony honor męża. Imre Kerekes ukradł mi moją żonę, ja mu zabiorę jego.

— Na Boga!

— Zresztą dla pani będzie to najkorzystniejszem. Nie jesteś pani w rzeczywistości żoną Imre Kerkesa, ale Pawła Taruffego. Jesteś moją żoną! To my jesteśmy prawnie poślubieni. Opuszczę Nowy Jork i z resztą majątku mego, który jest jeszcze wcale znaczny przeniesiemy się na południe. Ameryka jest wielka i nikt wątpić nie będzie, że pani jesteś moją prawną małżonką.

— To, czego pan żądasz, jest niemożliwe!

— A więc, niech się stanie, co się stać musi.

— Litości...

— Pójdź więc pani ze mną, albo zostań jako... kochanka pana Kerekesa...

Młoda kobieta drgnęła.

— Pan mnie znieważasz!

— Mówię tylko bez ogródek... Pomyśl pani, że uchronisz siebie i matkę od hańby.

Młoda kobieta opuściła głowę. W oczach jej migotały jakieś płomyki i usta przygryzła.

Naraz wstała i biorąc okrycie, rzekła głuchym głosem:

— A więc niech będzie!

Doszli do foyer. Tu zatrzymał się ów obcy pan i rzekł z uśmiechem do swej towarzyszki:

— Za chwilkę podniesie się zasłona. Może powrócisz pani, aby posłuchać końca sztuki.

— Jakto? Co pan mówisz?

— Przyrzekłem pani, iż przedstawię jej „jej romans". Spodziewam się iż był zajmujący.

— Nie rozumiem..

— Mój Boże, przecież to takie proste. Czytałem dziś zdanie: szybką jest błyskawica, ale szybsze przejście kobiety z cnoty do zbrodni. Chciałem tylko wypróbować prawdziwość tego twierdzenia.

— Co?

— Stałem w foyer, gdy pani przybyła w towarzystwie dwóch osób. Z rozmowy, którą państwo prowadziliście, dowiedziałem się, że jesteś pani żoną Pawła Taruffego, do którego mam właśnie listy polecające i wymyśliłem całą tę historyę.

Kobieta spojrzała na niego gniewnie.

— A któż pan jesteś?

— Nazywam się Imre Kerekes, ale nie jestem defraudantem i nie popełniłem bigamii. Lecz oto już dzwonią na rozpoczęcie ostatniego aktu; spiesz się pani...

Młoda kobieta, bez słowa, z pogardliwem wzruszeniem ramion odwróciła się od niego i zwolna odeszła posłuchać ostatniego aktu.

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Przeciw kaszlowi
wyśmienite
Alpejskie cukierki
(Graupen Zeltchen)
jak również 7413
„Küfferlego“ cukierki słodowe
poleca na czasie
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Oliwy do maszyn
i
Pasy do maszyn
dostarcza do każdej stacyi kolejowej franco i w najlepszych gatunkach
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Kapsułki
z olejku 6649
różano-santałowego
aptekarza Lahra z Würzburga
leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.**
Prawdziwe z marką „Róża“.
Flakon złr. 2.
Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kromieryżu.**
We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Pierwsza wiedeńska fabryka
zegarów wieżowych
Emil Schauer, 7358
Wien, VII., Bernardgasse 26 k.
Cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą“
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

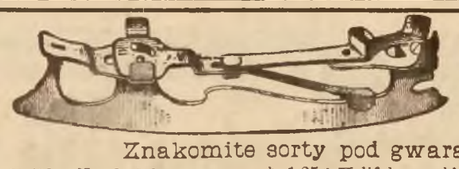

Łyżwy
Znakomite sorty pod gwarancyą:

Halifax Nr. 2, dobre	para zł. 1·25	Halifaks męskie nikl.	para zł. 3·—
Halifax Nr, 1, stalowe noże	„ „ 1·80	Halifax męskie niklowane z szer. nożami	„ „ 5·—
Halifax z szerokiemi nożami	„ „ 3·—	Halifax systemu Jackson Haines	„ „ 4·—
Halifax damskie nieniklowane	„ „ 1·50	Halifax Heynes niklowane	para złr. 5·50, 6·— i 6·50
Halifax damskie niklowane	„ „ 3·—	Merkur albo Helvetia	para zł. 2·80
		1 para rzemyków do łyżew 30 ct.	

poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 7412

PATENT-ESSBESTECKE

Prima-Qualität mit Holz-, Horn-, Beinheften, **Dutzend Paar 3 bis 12 fl.** Löffel, Küchenmesser etc. Fabrikspreise.
Ersatz für Chinasilber
zum halben Preise bieten die **neuen Thio-Patent-Bestecke** etc. **per Dutzend Stück von fl. 5.80** aufwärts. Geschmackvolle Façons. Garantie für Silberweissbleiben des Metalles, solide Patentheftes, gut schneidende Stahlklingen. Preisblätter gratis.
K. k. priv. Altmannsdorfer **Metallwaaren-Fabrik**
Ockermüller & Co Wien
IV. Schleifmühlgasse 6.
Zu haben in allen grösseren Küchengeräthe-, Eisenwaaren- u. Messerschmiedwaaren-Handlungen, jedoch **nur echt,** wenn jedes Stück mit nebiger Schutzmarke versehen ist.

Najlepsze czernidło na świecie!
Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe,** niechaj kupuje
FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA
c. k. uprzyw. fabryka 6334
założona w roku 1832 we Wiedniu.
Wszędzie do nabycia.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje
nazwisko St. FERNOLENDT.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, czyszczony

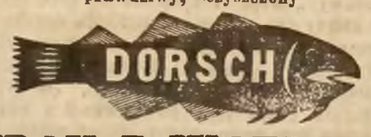

TRAN Z WĄTROBY
7307 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Henmarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałłabana, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi
W. Maager, III./3., Henmarkt 3.
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Prawdziwe srebro.
Przez szczęśliwie przeprowadzoną transakcyę udało się wielkie składy srebra wspaniale przerobić i to też umożliwiło mi duże prawdziwe srebrne nakrycia po śmiesznie tanich fabrycznych cenach prywatnym nabywcom odstąpić, a mianowicie:

1 wspaniała kasetka zawierająca	1 nóż	1 widelec	złr. 3·50		
1 „ „ „	2 noże,	2 widelce	„ 6·—		7365
1 „ „ „	3 „	3 „	„ 8·50		
1 „ „ „	6 „	6 „	„ 16·—		

Są to śliczne **duże nakrycia** z angielskiej stali z prawdziwem c. k. urzędowo wypróbowanem srebrnem okuciem ze stylowo wykonaną ornamentyką.
Laski męskie z czarnej lub brązowej trzciny z ozdobną prawdziwą srebrną rączką złr. 6·—, z gałką srebrną złr. 4·— za sztukę.

zł. 5·50
3-letnia gwarancya!

Największą senzacyę
wywołują moje oryginalne, szwajcarskie, męskie zegarki kieszonkowe z prawdziwego amerykańskiego goldinu; doskonałe te, dobrze idące zegarki są pięknie złocone, z doskonałym mechanizmem, są one piękniejsze i trwalsze od prawdziwie złotych a przez eleganckie wykonanie nie różnią się wcale od ostatnich. Cena: Savonette z 3 kowertami złr. 6·—
„ z 2 „ „ 8·—
Prawdziwe łańcuszki goldinowe z karabinkiem bezpieczeństwa, Sport-Marquis oraz fason pancerzowy sztuka złr. 1·30. Do każdego zegarka skórzany futerał gratis.
Nigdy już nie nadarzy się sposobność do nabycia tak prześlicznych, prawdziwie książęcych podarków, które są tak tanie. Należy tedy jak najprędzej wysyłać zamówienia do firmy:
Julius Reif, Wien, Brandstätte.
Oddział dla panów. — Wysyłka za pobraniem pocztowem.

Radość na „Gwiazdkę“
! Garnitur z granatów !
Olbrzymi wybór u
J. REIMANN, Wien
I. Stock im Eisenplatz, Equitable Palais.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 7386

SCHARF'A IMITOWANE DYAMENTY

Imitacye kolorowych
szlachetnych kamieni
i pereł 7374
w prawdziwej złotej i srebrnej oprawie, prześcigające swym ogniem i blaskiem nawet prawdziwe dyamenty, a przez znawców jako jedyne na świecie uznane.
Premiowane
26 złotymi i sreb. medalami.
Kolczyki, Pierścienie, Guzy, Szpilki itp.
od 6 złr. do 28 złr., przedstawiające wartość 100 do 800 złr.
Kr. pers. nadworny jubiler SCHARF, Wien, I., Kolowratring 12.
Filie: Budapeszt, Andrassygasse 37, Praga. Zeltnergasse 33. Cenniki gratis i franco

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 listów pochwalnych i dyplomów uznania.

Franciszek Jan Kwizda

Marka ochronna.

KWIZDY
Korneuburgski odżywczy Proszek dla bydła.
Dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Więcej jak 40 lat używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka.
Cena pudełka **70 ct.** Pół pudełka **35 ct.**

C. i k. austr.-węg. nadworny dostawca.

król. rumuński dostawca nadworny.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-węgierskiej monarchii.

Należy uważać markę ochronną i żądać wyraźnie: Kwizdy Kornenburskiego proszku dla bydła.

Główny skład: **w aptece obwodowej w Kornenburgu pod Wiedniem.**

6819

Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.
R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze regulatory z lanego żelaza
z płaszczami z blachy i patantowanem szamotowaniem, wykonane pojedynczo i luksusowo do ogrzewania **mieszkań, biur, szpitali, kasarń, kościołów, klasztorów** itd. itd.
Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.
Odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach.
Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrwałość, najzupełniejsze zużytkowanie materyału palnego, znakomita regulacya w spaleniu. 7417
KUCHNIE przenośne z emalowanemi niełamiącemi się taflami.
Opalanie centralne, susznie, piece piekarskie.
Wzory i prospekta gratis i franco.
Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

Wielki krach
New-York i Londyn nie oszczędziły też i europejskiego kontynentu i wielka fabryka towarów ze srebra została zmuszoną sprzedać cały zapas za drobną cenę roboty. Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam dlatego następujące przedmioty tylko za złr. **6·60**:

6	sztuk najlepszych **noży stołowych** z prawdz. ang. ostrzem	
6	sztuk ameryk. **patent. widelców srebrnych** z 1 sztuki	
6	sztuk ameryk. **patent. łyżek srebrnych**	
12	sztuk ameryk. **patent. łyżeczek srebrnych**	7335
1	ameryk. **patent. chochla srebrna**	
1	ameryk. **patent. srebrna chochelka do mleka**	
2	sztuki ameryk. **patent. kubków srebrnych do jaj**	
6	sztuk angielskich **tacek Victoria**	
2	sztuki efektownych **lichtarzy stołowych**	
1	**sitko do herbaty**	
1	**rozpylacz do cukru**	
44	sztuk razem tylko **złr. 6·60.**	

Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 40 złr. teraz można je nabyć za najniższą cenę złr. **6·60.** Amerykańskie patent. srebro jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy. Najlepszym dowodem że ogłoszenie nie polega **na oszukaństwie**, zobowiązuję się publicznie każdemu odesłać pieniądze, komu się towar nie podoba, dlatego nikt nie powinien zaniedbać sposobności nabycia **wspaniałego garnituru**, nadającego się na
wspaniały podarunek na „Gwiazdkę“ i Nowy rok
jakoteż dla każdego lepszego domu. — Do nabycia tylko u
A. HIRSCHBERGA
głównej ajencyi zjednoczonych amerykańskich fabryk towarów z patentowanego srebra,
Wiedeń, II., Rembrandtstrasse 19. Telefon 7114.
Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub gotówką. — **Proszek do czyszczenia 10 ct.** — Prawdziwe tylko z **uboczną marką ochronną.**

Wyciąg z listów uznania:

Fundel, Mołdawa.
Wielmożny Panie! Jestem bardzo zadowolony z posyłki i proszę powtórnie o nadesłanie całego garnituru.
Franciszek Dwornicki, c. k. zandarm.

Kraków.
Wielmożny Panie! Proszę o powtórne nadesłanie całego garnituru, pierwsza posyłka była bardzo dobra. **B. Olszewski,** nauczyciel.

AMERIK. PATENT.

M. JOSS & LÖWENSTEIN
Fabryka bielizny, Praga, VII.,

zwracają uwagę P. T. Publiczności kupującej kołnierzyki, mankiety i koszule, aby zawsze żądali bielizny zaopatrzonej marką ochronną. Fabrykat nasz jest do nabycia w pierwszorzędnych renomowanych handlach towarów modnych i płóciennych krajowych i zagranicznych. — Sprzedaży drobiazgowej sami nie prowadzimy. 6937
Równocześnie polecamy najnowszy nasz
Patentowany kołnierzyk wykładany
który tak wiele zalet w sobie łączy, że wszyscy, a szczególnie otyli panowie używszy go raz, innego nigdy nosić nie będą.
Patentowany kołnierzyk wykładany
prasuje się bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tę samą formę i szerokość szyi, a wskutek swej gładkiej powierzchni jest trwalszy od wszelkich innych.
C. k. austr. Patent nr. 66.666. Król. węgierski Patent nr. 1799. Angielski Patent nr. 19.700. D. R. G. M. nr. 19.352.

Atramenty Leonhardi'ego
są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem
wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.
gdy są opatrzone tym **znakiem ochronnym**
c. k. austr. patent Nr. 36089. król. węg. patent Nr. 48274.

Atramenty do pisania.
Leonhardi'ego
Anthracen niebiesko-czarny
Wyborny do książek
Alizaryn ziel.-niebiesk.-czarny
Galasowy } bardzo czarny
Pocztowy }
Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.
Leonhardi'ego
Anthracen do kopiowania
Alizaryn do pisania i kopiowania
Ancre violette noire communicative
Fiołkowy, dający dwie kopie
Czarny pocztowy kopiowy
dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.
Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.
Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Leonhardi'ego
Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników; **proszek atramentowy i ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do zaczernienia bielizny; rozpuszczony **klej i guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp. 6465

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania w kraju i za granicą.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane

zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla niezwykłej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie
wszystkie lepsze składy zabawek.
Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!
F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych
Kontor i skład: Nibelungengasse 4 **Wiedeń** Fabryka XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt (Saxonia), **Olten, Rotterdam, Londyn, New York,** [illegible]

Szampan
„Duc de Montebello“
Château de Mareuil s/Ay, właściciel winnic księcia Orleanu.
Cognac 7415

J. Denis, Henry Mounié & Cie., Cognac.
Exposition Universelle 1889. Hors Concurs. Export du Jury.
Założony w roku 1838.
Jeneralni zastępcy dla Austro-Węgier:
Pekarek & Lederer, Wien, XIX/1 Schegargasse 8.
dostawcy rumu Jamaica, herbaty, hiszpańskich i franc. win.
We Lwowie jedynie u p. Fryderyka Schleichera, Sykstuska 2.

Kapitał 500.000 złr. w. a.

Kapitał 500.000 złr.
Na czasie!
P. T.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że w mojem znanem Biurze **w Wiedniu IV., Hauptstrasse 36,** otworzyłem
Dom komisowy i interes przesyłkowy.
Mając własne fundusze, rozgałęzione stosunki i około 1400 agentów w kraju i za granicą, mogę przyjmować w komis i sprzedawać wszelkie towary, oraz na takowe dawać zaliczki. **Wszelkie zlecenia,** dotyczące **zakupna za kwotę** od najmniejszej do największej, wykonuję i wysyłam punktualnie.
Adres dla telegramów i pism: **„Exsiccator“, Wiedeń.**
Firma zakredytowana jest we wszystkich lepszych instytucyach w kraju i za granicą. Austryackie czekowe konto Nr. 830.616, węgierskie 4116.
Broszurki, cyrkularze i warunki wysyłam na żądanie franco.

Kapitał 500.000 złr. w. a.

RONCEGNO
najsilniejsze, naturalne, żelazne i mineralne wody
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie na: **niedokrewność, błednicę, choroby skórne, nerwowe i kobiece, malaryę** etc. 6743
Picie wody trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Kraj. Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swoje czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web, 7162
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
jako najpraktyczniejsze podarunki na „GWIAZDKĘ“.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu).
Próbki i cenniki na żądanie odsyłamy franco i odwrotną pocztą.

HAFTY najnowsze! z Drezna, Wrocławia, Lipska i Berlina otrzymał i poleca najtaniej **Specyalny magazyn haftów** pod firmą **J. KOCABIK** LWÓW, Halicka l. 1.